

Piwnica pod Baranami, Jaka szkoda

Jaka szkoda

W niedzielne letnie popołudnie
Gdy kulę smutku toczy demon
Nad rzeką w kwiaty opawioną
Pod niebem bladym jak anemon
Siedzieli rzędem staruszkowie
Pochyłe panie i panowie
Ubrani jasno mile schludnie
I patrząc w wodę jak zanika
- fala za falą, świat za światem,
Pili herbatę za herbatą
(Tu cicha gra muzyka)

Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda
Że dni nasze, dni wiosenne nawet we śnie
Przepłynęły beznamiętnie
Bezszelestnie jak ta woda
Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda
Poczem ta gwiazda kwitnąca
I tak cię nie uśpi, nie uśpi,
A woda odpływająca i tak cię minie
Przepłynie
Zatrzymasz się kiedyś bez tchu
Po tamtej już stronie snu
I będziesz wołał z daleka
Jak ja dziś wołam do snu
- Poczekaj, poczekaj, czy słyszysz, poczekaj...
Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda
Że dni nasze, dni wiosenne nawet we śnie
Przepłynęły beznamiętnie
Bezszelestnie jak ta woda
Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda